

1



COPERNICUS

PISMO UCZNIÓW I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W RADOMIU

Nr 3 *redagują: Małgorzata Król, Mariusz Wesółowski* **2016/2017**

**Witamy
w kolejnym numerze gazetki szkolnej
i zapraszamy do lektury**



Fot. Kaja Szczęsna

„Wielkie bale w karnawale”

W czwartek 12 stycznia w radomskim Koperniku odbył się coroczny bal karnawałowy organizowany przez szkolną sekcję wolontariatu dla dzieci z Sokolnik Mokrych, pociech i wnuków pracowników naszej szkoły oraz podopiecznych wolontariuszy. W zeszłym roku było nam dane bawić się na „Królewskim balu”, a tym razem szkolny hol zamienił się w lodowy pałac, a temat przewodni karnawałowej zabawy brzmiał „Bal w Krainie Lodu”. Bajka, która była motywem przewodnim zabawy tanecznej, jest uwielbiana przez uczestników balu.



Fot. Kaja Szczęsna

Dzieciaki jak zawsze spisały się na medal i wyglądały fenomenalnie. Dziewczynki najczęściej były przebrane za Elżę lub Ann z wcześniej wspomnianej „Krainy Lodu”, ale chłopcy również nie byli dłużni

i przywdziali karnawałowe przebrania. Zabawa rozpoczęła się od oficjalnego powitania. Prowadzącym taneczne płąsy, w których wcielili się liderzy szkolnego klubu wolontariatu (Ewa Pawłowska, Klaudia Piwońska, Mateusz Gajos), także udzieliła się karnawałowa gorączka. Gospodarze tak jak goście przebrali się za bohaterów bajki opowiadającej o losach dwóch sióstr, które zamieszkują mroźną krainę. Największe wrażenie zrobił kostium lidera Mateusza, który przebrał się za bajkowego renifera Svena. Po oficjalnym powitaniu przyszedł czas na tańce, hulanki i swawole. Wolontariusze byli pełni podziwu dla talentu tanecznego przybyłych gości. W Koperniku czuli się jak ryby w wodzie. Jedni woleli tańczyć w kółku, inni w duetach, ale zdarzyli się również ochotnicy, którzy zaprezentowali swoje taneczne umiejętności w tańcach solowych. Dla dzieci, które nie są wielbicielami karnawałowych płaśów wolontariusze przygotowali moc innych atrakcji. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z kolorowankami i malowankami, ale również popularny był kącik z malowaniem twarzy, na których dzięki umiejętnościom wolontariuszek z pierwszej klasy zagościły wizerunki lwów, tygrysów, małek oraz kotów. Uczniowie naszej szkoły zadbali również o poczęstunek dla uczestników zabawy, którzy mogli zregenerować siły. Po poczęstunku przyszedł czas na konkursy z nagrodami, które dzieciakom przypadły szczególnie do gustu. Dużą popularnością cieszyły się tak zwane krzeselka oraz rysowanie bałwana Olafa na czas. Nie było osoby, która nie włączyła się we wspólne kibicowanie. Nawet jeśli nie wszystkim się udało zająć miejsce na podium, to najważniejsza była fajna zabawa i dopingowanie uczestników, które zjednoczyło wszystkich uczestników zabawy. Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy. Te dwie godziny minęły nam w okamgnieniu. Nawet się nie obejrzelśmy, a już musieliśmy się żegnać. Na koniec w imieniu wszystkich zaproszonych gości dyrektor szkoły w Sokolnikach Mokrych i jednocześnie inicjatorka kopernikańskiego klubu wolontariatu Pani Anna Łęcka podziękowała wszystkim za organizację

wspaniałej zabawy. Oczywiście oprócz podziękowań zaprosiła szkolnych wolontariuszy wraz z opiekunkami do szkoły w Sokolnikach, aby Jej uczniowie mogli się odwdziżyć za okazane dobro.

Ten bal na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Na te kilka godzin również wolontariusze mogli stać się małymi dziećmi i zapomnieć o wszystkich troskach i problemach codziennego życia. Wolontariusze wraz z Panią Ewą Kutylą i Panią Agnieszką Brzeską- Pająk na łamach szkolnej gazetki chcą podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby ten bal należał do udanych. Dziękujemy serdecznie dyrekcji, która wyraziła zgodę na organizację zabawy, samorządowi uczniowskiemu na czele z Panią Agnieszką Pankowską, jak i wszystkim klasom, które w różnorodny sposób okazały hojność i wspomogły przedsięwzięcie. Wolontariusze ponownie udowodnili, że w wolontariacie siła oraz potwierdzili aktualność i uniwersalność hasła: „Branie wypełnia ręce, a dawanie wypełnia serce”.

Piotr Nogaj, kl. II a

Wszystkim zakochanym dedykujemy wiersz Macieja Bujanowicza

„Bez słów”

Nie musieliśmy rozmawiać.

W mroźny styczniowy poranek

podałaś mi herbatę,

w moim ulubionym kubku,

choć nigdy Ci o tym nie powiedziałem.

Nie musieliśmy rozmawiać.

Czasem można powiedzieć Kocham

milcząc.



Fot. Kaja Szczęsna

„Doża królem królów” - imaginacja i niepewność

Recenzja książki „Doża”

Przeznaczenie, przypadek a może po prostu naturalny bieg wydarzeń sprawiły, że trafiłem na niezwykle ciekawą powieść. O czym? O życiu, o społeczeństwie, o iluzji, o zakłamaniu, o prawdzie, a także o władzy i człowieku w tym radosnym lub smutnym – w zależności od perspektywy i nastawienia – świecie. Jej autorem jest znany na Zachodzie Europy Włoski pisarz Aldo Palazzeschi związany początkowo z futuryzmem, którego głównym założeniem było „patrzenie w przyszłość” i unicestwienie przestarzałej kultury,

a na jej gruzach zbudowanie nowej i lepszej będącej częścią zdobyczy cywilizacyjnego postępu. Ruch niezwykle ciekawy i inspirujący nie jest dziś znany a szkoda – wniósł bowiem do literatury powiew świeżości i zupełnie nowe spojrzenie na zagadnienia związane choćby ze społeczeństwem.

Jestem pasjonatem historii i to z nią wiązę swoją przyszłość. Chcąc lepiej poznać i zbadać historię republiki weneckiej (tak, niegdyś to miasto było osobnym, całkiem potężnym państwem opierającym swą siłę na flocie i handlu) przeszukiwałem katalog miejskiej biblioteki publicznej. Wpisałem słowo „doża”, które w języku łacińskim („dux”) oznacza „wódz”. I pojawiła się tylko jedna pozycja autora, o którym już wspominałem. Z czystej ciekawości, która jest podobno pierwszym stopniem do piekła, postanowiłem ją wypożyczyć. Oczywiście przeczytałem notę biograficzną Palazzeschiego i założenia futurizmu. Ruch ten bardzo mnie zaintrygował, przez co wiedziałem, że książka mi się spodoba.

Co najciekawsze, nie ma tu bohaterów, nie podążamy za losami jakiś konkretnych osób; narrator jest wszytkowiedzący i to z nim poznajemy się od pierwszej już strony. Prowadzi nas po przepięknym mieście świętego Marka i po umysłach różnych grup społecznych. Społeczeństwo jest tu podzielone na różne kasty na przykład: ludzi żyjących z dnia na dzień, ludzi pesymistycznych, ludzi obojętnych czy w końcu turystów. Wszyscy oni codziennie gromadzą się przed pałacem dożów i oczekują występu swojego władcy. Tak – on, Doża, władca republiki jest tu istotą półboską, wcieleniem doskonałych cech, namaszczonego przez siły wyższe i stworzonym do rządzenia. Fabuła opiera się na tym, że Doża ma coś ogłosić ludowi.

Niestety, nie wiadomo co – każda grupa ludzi snuje domysły, jakie to mogą być słowa. Czy będzie to zapowiedź apokalipsy? Rewolucji? A może po prostu to zapowiedź nadejścia złotej ery dla kraju?



Fot. Kaja Szczęsna

Pierwszego dnia o godzinie dwunastej miał wystąpić Doża. Nie pojawił się. Drugiego dnia również. Jak to? - pytali przestraszeni obywatele Wenecji. W ich umysłach pojawiła się wątpliwość, która jest najgorszym wrogiem każdego człowieka. Jeśli raz zwątpisz bardzo prawdopodobne, że zrobisz to ponownie. A od tego już tylko krok to zaprzeczenia swoim poglądom i zasadom oraz zmianom. Zmiany w społeczeństwie weneckim boi się każdy. Zmiany niosą nowe rzeczy, rzeczy dobre i złe, ale przede wszystkim nieznane. Imaginacja ludzka tworzy różne obrazy począwszy od tych pięknych i niosących szczęście poprzez te niosące zło, zbrodnie, śmierć i upadek moralności.

Trzeciego dnia na placu nie pojawia się już nikt. Podobno jednak pojawił się sam Doża – nie ma jednak co do tego pewności. Te wszystkie niewyjaśnione fakty, wątpliwości i dziesiątki różnych informacji powodują niesłychane zamieszanie w społeczeństwie Wenecji. Każdy wyczekuje już końca, no może z wyjątkiem patrzących pozytywnie optymistów. W końcu jednak, po wielu dniach oczekiwania, niepewności i ciągnących się dyskusji, Doża pojawia się

w pełni majestatu i pozdrawia tłum. „Królestwo ludzkiej imaginacji” upada pod naciskiem słów władcy – teraz zapanuje już rzeczywisty spokój i dobrobyt.

Mała jednak grupa wciąż nie jest ukontentowana, zadaje pytania i próbuje mącić. Być może Doża nie jest żadnym władcą – może to tylko jakiś mit zakorzeniony w starej historii miasta, w umysłach zabobonnych ludzi, w świecie pełnym zasad i przepisów. Może to dzięki oklaskom tłumu ta postać „z innego chyba świata” rządzi naszym krajem, naszymi sercami, naszymi duszami, naszymi domami? Pytając dostają odpowiedź:

„Od Paoluccia aż po Ludovica imiona wszystkich kolejnych dożów Wenecji są jego imieniem, gdyż potrzeba ich było stu dwudziestu na to, by zaistniał jeden taki jak on. I to jest wszystko, co możemy tym natrętom odpowiedzieć”.

Ernest Nowak, kl. II a

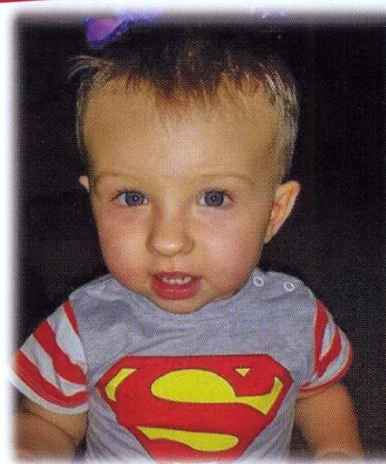
TWÓJ 1% PORUSZA MOJE SERCE
Marcel Skwarek



Cześć! Mam na imię Marcelek. Urodziłem się 22 lipca 2015r z bardzo chorym serduszkem. Mimo tego, że jestem jeszcze malutkim chłopcem, mam za sobą dwie poważne operacje serduszka oraz dwa cewnikowania. W tym roku czeka mnie kolejna, mam nadzieje ostatnia już operacja.

Twój 1% jest dla mnie bardzo ważny.

Wystarczy w rozliczeniu PIT wpisać KRS Fundacji Serce Dziecka 0000266644 oraz w polu informacji dodatkowych dopisek **ZC 6983 Marcel Skwarek**. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na moje dalsze leczenie. Z całego serca bardzo dziękuję



Z dopiskiem: : ZC 6983 Marcel Skwarek

Fundacja Serce Dziecka www.SerceDziecka.org.pl

ul. Narbutta 27/1, 02-536 Warszawa, tel. 22 848 07 60, 605 882 082

Wpłaty złotowe 17 1160 2202 0000 0000 8297 2843

Wpłaty w euro PL 09 1160 2202 0000 0001 2152 1272 SWIFT BIGBPLPW

KRS 0000266644

